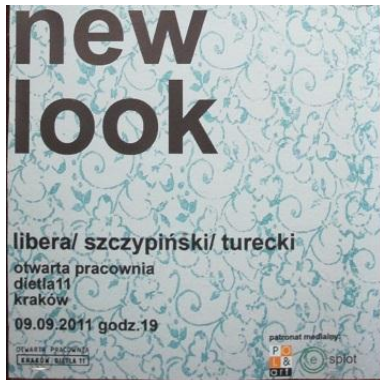


New Look w Otwartej Pracowni

Andrzej Jajszczyk



9 września w Otwartej Pracowni wernisaż trzech krakowskich artystów: Waldemara Libery, Mateusza Szczypińskiego i Marcina Tureckiego. Przychodzimy dość późno, tak że w galerii robi się już luźno. Pozwala to na swobodne podziwianie pierwszej sali, która pokryta niebiesko-zielonym wzorem sama stała się dziełem sztuki. W dwóch pozostałych pomieszczeniach znajduje się dużo, dosyć gęsto upakowanych prac całej trójki. Właściwie to nawet w trzech, ponieważ jedna z prac znajduje się w ubikacji.

Trzeba przyznać, że każdy z trójki autorów prezentuje bardzo różny styl i technikę. Trochę mnie to nawet na początku dziwi, że tak różne dzieła zestawiono ze sobą, ale po chwili zaczyna mi się to nawet podobać. Prace Waldemara Libery to ekspresyjne instalacje i kolaże. Te ostatnie nasuwają mi na myśl twórczość Teresy Rudowicz z Grupy Krakowskiej, ale w brutalistycznej wersji. Instalacje korzystają przy



Robert w głównej sali

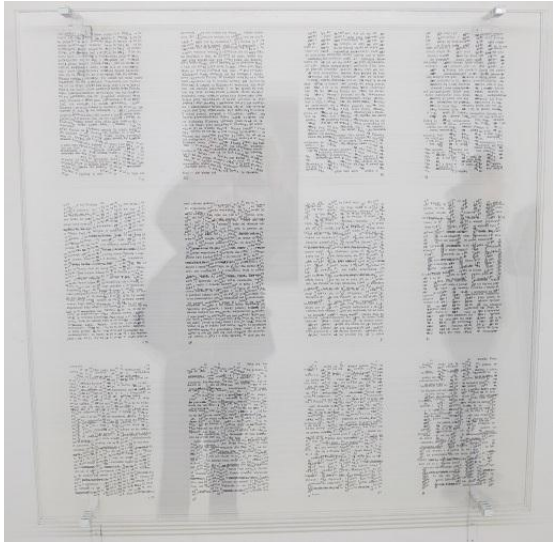


Marcin Turecki. *Labirynt Zamek*, 2009

tym z siermiężnego wnętrza Otwartej Pracowni, niejako się w nią wtapiając. Prace Mateusza Szczypińskiego, prezentowane na wystawie, to zabawne pastisze dzieł dawnych mistrzów. Istotnym elementem prac Marcina Tureckiego są teksty starannie wypisane na pleksi, ale także efekty multimedialne.

Elementem łączącym jest m.in. to, że wszyscy trzej artyści studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim, poza ich studiami artystycznymi.

Wyróżnikiem prezentowanych na wystawie prac Marcina Tureckiego jest tekst i pleksi. Przez grę literami powraca do pewnej już niestety nieco zaniedbanej w Europie sztuki związanej z pismem, tak żywej nadal w Azji, szczególnie w Chinach i Japonii, oraz święcącej kiedyś triumfy w kręgu kultury używającej pisma arabskiego. A przecież i my mieliśmy tu kiedyś piękne osiągnięcia, nie tylko w średniowieczu, gdy powstawały ręcznie przepisywane księgi, ale też w okresie



Marcin Turecki

wymiarów, nawiązując też do architektury i mediów. Praca wisząca w ostatniej z sal galerii, przez użycie kilku warstw pleksi, tworzy trójwymiarowy, przenikający się obraz tekstów.

Marcin Turecki urodził się w 1983 roku. Ukończył historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na wydziale malarstwa krakowskiej ASP.

Prace Waldemara Libery, które można obejrzeć na wystawie, nie wydają się, na pierwszy rzut oka, specjalnie oryginalne. Podobną mieszankę malarstwa, rzeźby i wykorzystania przedmiotów codziennego użytku, stosowało przed nim już wielu artystów. Ale te prace są po prostu dobre. Obsesja w sztuce współczesnej by wyróżnić się oryginalnym pomysłem, czy technologią wykonania prac, jest w całej historii sztuki czymś zdecydowanie nowym. Najwięksi artyści dawnych

międzywojennym, tak dobrym dla polskiej typografii. Gdy mówimy o grę z pismem i literami, to warto zwrócić uwagę na pracę Aleksandra Janickiego stojącą na placu przy centrum obsługi ruchu turystycznego pod Wawelem. Metalowe pudło z otworami obrazującymi odcisk palca Czesława Miłosza, zawiera tysiące luźno wrzuconych metalowych liter.

Praca Marcina Tureckiego znajdująca się w drugim, przejściowym, pomieszczeniu galerii ma zresztą wiele



Waldemar Libera. *Relikty obojętności rzeczywistej*



Waldemar Libera

wieków są raczej znani ze wspaniałych dzieł, a niekoniecznie z innowacji. Nawet gdy ich dzieła były nowatorskie, to raczej w sposobie przedstawienia postaci, czy ich oświetlenia. Ale oczywiście byli i wielcy reformatorzy, jak Giotto z perspektywą, czy impresjoniści z całym traktowaniem materii malarskiej. I u Libery są oczywiście elementy oryginalne, jak wspomniane już wcześniej powiązanie jego instalacji z wnętrzami galerii, czy użycie drzwiczek od mebli jako podobrazia, zamiast płótna i blejtramu, ale nie to jest tu najważniejsze.

Dlaczego uważam prace Libery za dobre? To niezłe pytanie, na które jednak trudno mi znaleźć odpowiedź. Po prostu mi się podobają. Podobają mi się, mimo że nie są „ładne” w potocznym tego słowa znaczeniu. Może ich siła tkwi w odważnym doborze środków i świetnych zestawieniach barw.

Waldemar Libera urodził się w Krakowie w 1981 roku. Studiował grafikę w Instytucie Sztuki Akademii Pedagogicznej w Krakowie, a także polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Waldemar Libera



Waldemar Libera

wynalezieniem fotografii), a raczej ich magicznego wpływu kolorem, kształtem i fakturą, jak w przypadku malarstwa abstrakcyjnego. Nie mam jednak wątpliwości, że nie każde barwne plamy mają to samo działanie. Boleśnie przypomniał mi o tym niedawny krakowski wernisaż pewnej malarki, której nazwiska z litości nie wspomnę, gdzie mimo wyraźnych wysiłków, efekt był oślakany.

Spędził też pewien czas na uniwersytecie w Bańskiej Bystrzycy, studiując grafikę.

W ostatnim pomieszczeniu kilka obrazów (kolaży) Mateusza Szczypińskiego wyraźnie nawiązujących do dawnych mistrzów Jana van Eycka czy Diego Velazqueza. Jeżeli chodzi o tego pierwszego, to Szczypiński jako już kolejny artysta odnosi się do *Portretu małżonków Arnolfinich*, powstałego w 1434 roku. Oczywiście musi tu też być tajemnicze wypukłe zwierciadło, umieszczone między małżonkami. Chyba najbardziej znaną wariacją na temat tego obrazu jest pastisz Fernando Botero. Ale muszę przyznać, że zdecydowanie wolę pozornie niedoskonałą i niepokojącą wersję Szczypińskiego. Praca Botero wydawała mi się zbyt łatwa i zbyt ludyczna.

Zastanawiam się co powoduje, że bardziej pociąga mnie pozorny brak precyzji tych obrazów. Może to, że oczekuję od nich czegoś więcej niż fotograficznej dokładności (co było dążeniem wielu malarzy przed



Mateusz Szczypiński. *What makes today's homes so different, so appealing.* 2010 (po prawej)



Mateusz Szczypiński

Mateusz Szczypiński urodził się w Piekarach Śląskich w 1984 roku. Ukończył historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie studiuje malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Fotografie autora tekstu

Kraków, wrzesień 2011



Mateusz Szczypiński